

Dziennik Polski
nr. 246

17

Subkultury tarnowskie

Szalikowcy

Szalikowcy to fanatyczni kibice sportowi, którzy manifestują swoje związki z drużynami piłkarskimi, hokejowymi lub żużlowymi. Za rekwizyty służą im szaliki o barwach klubowych poszczególnych zespołów. Stąd też wzięła się ich nazwa. Są właściwie podkulturą młodzieżową, która przywędrowała do nas z państw Europy Zachodniej. Swoje sportowe zainteresowania przejawiają w sposób często nie mający nic wspólnego ze sportem. Za ich przyczyną dochodzi do awantur, bijatyk, które pociągają za sobą nawet ofiary śmiertelne. Można wspomnieć chociażby stadion Heysel w Brukseli, na którym to w 1985 r. na skutek awantur zginęło 39 osób. W 1989 r. w Sheffield było 85 ofiar śmiertelnych. Awantury na stadionach nie są specjalnością tylko kibiców mieszkających w państwach Europy Zachodniej. W 1982 r. na Łużnikach w Moskwie zginęło 66 osób.

Również nasze polskie stadiony coraz częściej przypominają place boju, na których głównymi aktorami zamiast sportowców są szalikowcy. W 1990 r. szalikowcy w wieku od 14 do 16 lat przed meczem Legii z Lechem w Warszawie dopuścili się aktów wandalizmu powodując olbrzymie straty materialne. Policja zatrzymała wtedy 21 osób. Nieletni wyjechali na mecz w większości bez wiedzy rodziców. Swoje „występy” rozpoczynają często szalikowcy już jadąc w pociągach. Znane są pociągi grozy wiozące pijanych pseudokibiców, którzy wszczynają awantury obrzucając podróżnych butelkami. Niejednokrotnie demolowane są tworce i wagony kolejowe. Wydawać by się mogło, że awantury to specjalność szalikowców na stadionach pierwszoligowych. Nic bardziej błędnego. Piłkarskim stadionom Tarnowa daleko chyba do pierwszej ligi, ale kiedy przyjeżdżają sportowcy z innych miast konieczna jest opieka ze strony policji.

Liczba tarnowskich szalikowców trudna jest do sprecyzowania. Pojawiają się na stadionach w trakcie meczy. Szalikowcy to młodzi ludzie w wieku od 12 do 19 lat często z tzw. porządnych rodzin, które to określenie straciło już dawno na „porządności”. Rodziców, którzy pozwalają bez opieki z kolegami udawać się na mecz nawet do odległych miast „budzą ze snu” telefony z policyjnych izb dziecka.

Tadeusz Mędzelowski